



POLSKA LIGA PRZECIW ZNIESŁAWIENIOM

Fundacja Reduta Dobrego Imienia – Polska Liga Przeciw Zniesławieniom
00-021 Warszawa, ul. Chmielna 11 lok. 8

ANEKS DO OŚWIADCZENIA REDUTY DOBREGO IMIENIA NA TEMAT RELACJI POLSKO-UKRAIŃSKICH:
ANALIZA ARTYKUŁU

AUTOR: SERHIJ RABIENKO (Сергій Рябенко)

Artykuł ukazał się w Ukraińskiej Prawdzie 4 lutego 2017 r.

Tytuł: Що сталося в Парослі? Хто приніс смерть у польську колонію на Волині / *Co się stało w Parośli? Kto przyniósł śmierć do polskiej kolonii na Wołyniu*

Począwszy od 1990 r., kiedy to w Polsce została wydane przez ówczesną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce - Instytut Pamięci Narodowej - pierwsze niewielkie opracowanie przedstawiające chronologiczny rejestr zbrodni ukraińskich na Polakach na Wołyniu autorstwa Józefa Turowskiego i Władysława Siemaszki pt. *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich dokonane na ludności polskiej na Wołyniu 1939-1945*, trwa konflikt polskiej i ukraińskiej pamięci historycznej - po stronie ukraińskiej reprezentowany przez nacjonalistyczną diasporę ukraińską i, początkowo tylko na zachodniej Ukrainie, przez niezbyt liczną grupę inteligencji ukraińskiej o nacjonalistycznych poglądach. Po 2000 r., kiedy to ukazała się kilkanaście razy większa od ww. książeczki Turowskiego i Siemaszki praca *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945* Władysława i Ewy Siemaszków, dokumentująca zbrodnie nacjonalistów ukraińskich w ponad 1700 miejscowościach, konflikt ten wzmógł się, bowiem powstanie w 1991 r. państwa ukraińskiego i pozbycie się dominacji sowieckiej, umożliwiło ukraińskiemu środowiskom nacjonalistycznym nieskrępowaną wszechstronną aktywność uwieńczoną wprowadzeniem w 2015 r. państwowego kultu OUN i UPA. Nieprzerwanie od 1990 r. na Ukrainie prowadzone są prace i wydawane publikacje gloryfikujące OUN i UPA oraz wybielające te organizacje z piętna zbrodni na Polakach oraz zaprzeczające kwalifikacji tych zbrodni jako ludobójstwa. W ostatnich latach przewodnią rolę w tym odgrywa Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej.

Artykuł autorstwa współpracownika Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej Serhija Riabenki *Co się stało w Parośli? Kto przyniósł śmierć do polskiej kolonii na Wołyniu* jest przykładem powszechnie uprawianego na Ukrainie negacjonizmu zbrodni ludobójstwa na Polakach i fałszowania świadczących o tym faktów.

Poprzedzająca właściwy tekst zapowiedź redakcyjna rozprawienia się z „jednym z podstawowych mitów ‘ludobójstwa na Wołyniu’”, czyli polskimi twierdzeniami, że zbrodni dokonali ukraińscy

nacjoniści, a przede wszystkim tzw. banderowcy, jest postawioną przez autora tezą, którą usiłuje dowieść zestawiając odpowiednio dobrane źródła informacji.

Zbrodnia w kolonii Parośla (ściśle: kolonia Parośla I w gm. Antonówka, pow. sarneński, woj. wołyńskie), tj. podstępne wymordowanie od 155 do 180 Polaków (149 osób znanych z nazwiska) była pierwszą masową zbrodnią dokonaną 9 lutego 1943 r. przez nacjonalistów ukraińskich, jednak mordy pojedynczych osób i rodzin były dokonywane przez Ukraińców na Wołyniu od 1942 r. Zbrodnie poprzedzające wymordowanie Parośli nie były jakimiś przypadkowymi zdarzeniami kryminalnymi, bowiem odbywały się według tego samego schematu (powtórnego później w Małopolsce Wschodniej). Zamiar wyniszczenia „lachów” był artykułowany przez Ukraińców co najmniej od lipca 1941 r., tj. od objęcia Kresów Wschodnich okupacją niemiecką, podczas której - w przeciwieństwie do okupacji sowieckiej - ruch nacjonalistyczny miał dobre warunki do rozwoju i działania (aż do momentu atakowania przez bojówki OUN i UPA w 1943 r. posterunków niemieckich, majątków administrowanych przez Niemców i przejeżdżających pojazdów oraz ekspedycji kontyngentowych). Zapowiedzi „rozprawy z lachami”, wypowiediane przez Ukraińców w różnym czasie przed przystąpieniem do totalnego mordowania Polaków, znajdują się w setkach świadectw ocalonych. Sprawcami Zbrodni Wołyńskiej na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej była OUN Stepana Bandery i stworzona przez nią UPA (czyli tzw. banderowcy), co wynika nie tylko z przekazów świadków, ale również z dokumentów banderowskich, sowieckich i części dokumentów polskiego podziemia.

Wymordowanie kolonii Parośla było, jak ustalił prof. dr hab. Grzegorz Motyka, dziełem pierwszego wojskowego oddziału pod dowództwem Hryhorija Perehijniaka „Dowbeszki-Korobki”, zorganizowanego przez OUN Bandery na północnym Wołyniu, określanego później jako pierwsza sotnia UPA. Ta identyfikacja zbrodniarzy wynika z zestawienia następujących faktów: 1) 7 lutego albo z 7 na 8 lutego 1943 r. sotnia „Dowbeszki-Korobki” dokonała napadu na budynek policji (czy żandarmerii?) niemieckiej we Włodzimiercu (miasteczko i gmina w pow. sarneńskim), zabierając służących w niej Kozaków oraz broń i amunicję (informacje o tym zdarzeniu podają emigracyjne nacjonalistyczne opracowania ukraińskie); 2) 9 lutego 1943 r. miał miejsce mord w Parośli, odległej od Włodzimierca ok. 10 km, gdzie w jednym z domów oprócz domowników, Ukraińcy zamordowali także Kozaków z Włodzimierca, czego świadkiem byli „niedobici” w tym domu Witold Kołodyński wraz z siostrą Teresą; świadectwo Kołodyńskiego było opublikowane w *Ludobójstwie...* (ss. 1213-1219) oraz wielu innych publikacjach.

Świadkami zbrodni w Parośli byli także mieszkańcy okolicznych miejscowości przybyli na miejsce zbrodni i grzebiący zamordowanych (ich relacje były wykorzystane w pracy *Ludobójstwo...* do opracowania opisu zbrodni) oraz 12 pozostałych ocalonych, którzy przekazali swe przeżycia mieszkańcom okolicznych miejscowości.

Połączenie obu faktów - napadu we Włodzimiercu z mordem w Parośli jako ciągu jednej akcji banderowców nie podlega wątpliwości, bowiem nie ma śladów jakichkolwiek innych akcji w tym czasie i w tej okolicy, w których byliby porwani Kozacy, zaś zamordowanych Kozaków u Kołodyńskich widzieli wielu dorosłych ludzi z sąsiednich miejscowości, nie tylko ocalone dzieci.

W *Ludobójstwie...* jako sprawców błędnie wskazano nacjonalistów ukraińskich z ugrupowania Maksyma Borowcica „Tarasa Bulby”, kierując się nie tylko określeniami napastników przez miejscowych Polaków jako „bulbowców”, ale przede wszystkim raportem Okręgu AK Wołyń kryptonim „Hreczka” skierowanym do Komendanta Głównego AK z sytuacji do dn. 20 kwietnia 1943, w którym zbrodniarze są nazwani bulbowcami. W tym czasie rozeznanie do jakiego ugrupowania należą ukraińskie bojówki było dla ludności polskiej trudne lub niemożliwe, bowiem Ukraińcy izolowali się i nie dopuszczali do wnikania w ich organizacyjne zależności. Bez względu na przynależność organizacyjną morderców, polska ludność nie miała żadnych wątpliwości, że sprawcami byli Ukraińcy, a fakt wymordowania

Parośli „lotem błyskawicy” był przekazywany nawet w odległe miejsca Wołynia i był przynajmniej w najbliższej okolicy bodźcem do organizowania wart mających ostrzegać o niebezpieczeństwie i w niektórych większych miejscowościach do tworzenia samoobrony.

Dla gloryfikatorów OUN i UPA niewygodne jest, że pierwsza „antyniemiecka” akcja UPA była połączona z wielką zbrodnią na Polakach, tym bardziej że na bieżący rok przypada 75. rocznica powstania UPA (jest nawiązanie do tej rocznicy w artykule Riabenki), toteż omawiany artykuł powstał w ramach przygotowań rocznicowych (14 października). Celem tej publikacji jest zatem podważenie odpowiedzialności banderowców za pierwszy masowy mord na Wołyniu w Parośli.

Aby osiągnąć pożądaną cel Riabenko zestawiał i przeanalizował 4 publikacje wspomnieniowe dowódców sowieckiej partyzantki, w tym polskiego komunisty Józefa Sobiesiaka, wzmianki dwu ouenowców z otoczenia „Dowbeszki-Korobki”, dwie polskie relacje świadków (Witold Kołodyński i Zofia Grzesiakowa), 3 dokumenty polskiego podziemia AK, 4 meldunki i sprawozdania dowódców zgrupowań i oddziałów partyzantki sowieckiej działającej na Wołyniu i Polesiu, protokół przesłuchania członka oddziału UPA działającego m.in. w okolicach Włodzimierca oraz interpretacje ukraińskiego historyka Iwana Patrylaka zajmującego się od 2001 r. formacjami OUN i UPA. Najwięcej miejsca poświęcił Riabenko przedstawianiu opisu wydarzeń w Parośli przez Józefa Sobiesiaka, którego w Polsce po 1989 r. żaden z badaczy nie cytuje, nie traktując jego stwierdzeń (będących pasmem zmyśleń) jako wiarygodnego poważnego źródła informacji, lecz jako propagandową publicystykę. Jediną wartą uwagi informacją podaną przez Sobiesiaka jest wskazanie na banderowców jako sprawców zbrodni. Jako przeciwwagę dla tego jedynego prawdziwego twierdzenia Sobiesiaka Riabenko przedstawia krótkie opisy i wzmianki o wymordowaniu Parośli przez dowódców sowieckiej partyzantki, podkreślając, że jeden z nich, Anton Brinski, w którego zgrupowaniu działał oddział Sobiesiaka, za morderców uważał bulbowców (pozostali ograniczyli się do ogólnej nazwy „nacjonaliści ukraińscy”). Sprzeczność w określaniu sprawców przez sowieckich dowódców lub nieprecyzyjne ich nazywanie, służy Riabence z jednej strony do sugerowania, że w tej sytuacji tożsamość sprawców jest niewiadoma, ale z drugiej strony, że z tych źródeł (Sobiesiak) pochodzi współcześnie wykorzystywane oskarżenie o zbrodnie banderowców. W podobny sposób Riabenko zajmuje się sprawozdaniami i meldunkami dowódców sowieckiej partyzantki, którzy na sprawców zbrodni typują bulbowców, a jeden z nich wymienia jako dowódcę rejonu Włodzimierzec syna popa Suporkewycza, na co nie ma potwierdzenia w innych źródłach.

Również w powoływanych przez Riabenkę dokumentach Polskiego Państwa Podziemnego sprawcami są bulbowcy bądź bandy ukraińskie, a więc informacje traktowane przez niego jako podstawa do stawiania znaku zapytania wobec sprawców wymordowania Parośli. Tendencyjnie pomija on czynnik niemożności prowadzenia wywiadu przez polskie podziemie w separujących się środowiskach ukraińskich z głęboką konspiracyjnością ukraińskiego podziemia. Kolejny zręczny zabieg podważania polskich twierdzeń zastosował Riabenko wobec dokumentu określonego przez niego jako wspomnienia kpt. Władysława Kochańskiego, który po rozbiciu przez UPA ośrodka samoobrony Huta Stepańska i zniszczeniu okolicznych osiedli polskich przebywał na terenie gminy Antonówka pomiędzy 19 a 29 lipca 1943 r., organizując tam oddział partyzancki, z którym wyruszył do powiatu kostopolskiego. W rzeczywistości był to odpis z odpisu listu kpt. Kochańskiego znajdujący się w zbiorach Instytutu Pamięci Narodowej, którego zacytowany fragment został przez Riabenkę nieco zniekształcony, a do tego najprawdopodobniej w odpisie z odpisu został opuszczony podczas przepisywania jakiś niewielki fragment mówiący o miejscowościach polskich potrzebujących obrony przed banderowcami, bowiem zestaw tych miejscowości przeczy ówczesnej sytuacji - wymordowana Parośla nie wymagała ochrony i prawdopodobnie została zamieszczona jako przykład ilustrujący poważne zagrożenie, zaś opuszczone zostały inne miejscowości. Otóż cytat artykułu z Riabenki jest następujący: „zasadniczym zadaniem po upadku Huty Stepańskiej było **strzec** życia ludności polskiej przed napadami watah banderowskich w Antonówce, w koloniach Wydymer i Parośla, w której ludność została

eksterminowana w końcu stycznia 1943 roku przez banderowców, którzy podali się za radzieckich partyzantów [...]”, gdy tymczasem fragment ten ma brzmienie: „Zasadniczym zadaniem po upadku Huty Stepańskiej, było **zapewnienie** życia ludności polskiej, **poprzez obronę** przed napadami banderowskich watah w skupiskach Antonówka, kol. Wydymer, Parośl kolonia, w której cała ludność została **wymordowana** z końcem stycznia 1943 r przez banderowców podszuwających się pod radzieckich partyzantów (...). Riabenko wykorzystuje nieprecyzyjne lub zniekształcone sformułowanie Kochańskiego do podania sugestii, że to nie Parośla, w której zginęli Kozacy wraz z Polakami była mordowana przez banderowców, lecz druga kolonia o tej samej nazwie, Parośla II, w tej samej gminie Antonówka w lipcu 1943 r., zarzucając ocalonemu Witoldowi Kołodyńskiemu, że sprawców zbrodni w Parośli II „przerzucił” do Parośli I, w której w lutym 1943 r. została zamordowana jego rodzina. Tymczasem Parośla II nie była całkowicie wymordowana: w trakcie napadu 30 lipca 1943 r. kolonia została całkowicie spalona wraz z innymi okolicznymi polskimi osiedlami, a tego dnia zginęły na jej terenie zaledwie 2 osoby, bo ludność polska zdążyła uciec. Losy Polaków w Parośli II są opisane w *Ludobójstwie...* (s. 742-743), lecz Riabenko świadomie pomija tę pracę całkowicie, by nawet nie podpowiadać szczególnie dociekliwym czytelnikom niepożądaną lekturę.

Najsilniej Riabenko pomniejsza znaczenie relacji Witolda Kołodyńskiego, a nawet ją podważa, uważając za wątpliwą, ponieważ: „doznał ciężkiego urazu głowy i stracił przytomność”, miał 12 lat, jego relacje (nie wiadomo dlaczego w liczbie mnogiej, gdy mowa o jednej relacji) „zostały spisane dopiero w 1991 roku, a więc prawie po 60 latach”. Kontynuując myśl o czasie, który minął od wydarzenia, orzeka: „Dlatego - nie wiadomo, na ile te wspomnienia odzwierciedlają to, co on widział, słyszał i wiedział bezpośrednio w czasie napadu na Paroślę oraz czy na te wspomnienia nie miały wpływu późniejsze wydarzenia konfliktu polsko-ukraińskiego i rozpowszechnionych w powojennej Polsce wyobrażeń o roli banderowców w tym konflikcie”. Sponuje więc dokładniej, skąd brały się wyobrażenia Kołodyńskiego o roli banderowców: „nie jest wykluczone, że właśnie wydane w Polsce w latach 50. i 60. wspomnienia Sobiesiaka i Werszyhory [sowieckich partyzantów, i co dziwne akurat wspomnienia Werszyhory, które w małym stopniu są zbliżone do relacji Kołodyńskiego] wpłynęły na ocenę wydarzeń w Parośli ze strony jedyne go ocalałego świadka, tj. Kołodyńskiego”. Jako jedyne go świadka Riabenko ma na myśli świadka bezpośredniego, o czym triumfalnie komunikuje, odpowiadając na zadane przez siebie pytanie „Co mają Polacy?”: „Jedynym bezpośrednim dowodem, na którym opiera się ta wersja [wymordowania Parośli przez sotnię „Dowbeszki-Korobki”] są relacje byłego mieszkańca Parośli Witolda Kołodyńskiego”. Ta relacja, ze względu na podany w niej fakt mordowania uprowadzonych z Włodzimierca Kozaków, co kojarzy się z napadem sotni „Dowbeszki-Korobki”, szczególnie psuje usiłowanie ukrycia pierwszej sotni UPA jako morderców Polaków. Wyczuwa się satysfakcję u Riabenki: cóż mają Polacy jako dowód zbrodni - tylko jednego ocalałego świadka, a to za mało; a więc zbrodnia niemal doskonała. Tymczasem oprócz Kołodyńskiego ocalało jeszcze 12 osób, z których niektórzy ciężko ranni później zmarli, ale zdążyli oni przekazać opisy zbrodni osobom, które nimi się zaopiekowały w sąsiednich polskich koloniach - zawarte w relacjach wykorzystanych w *Ludobójstwie...*, lecz Riabenko woli w to nie wnikać. Jeden z ocalałych w Parośli chłopców nie przekazał tak szczegółowej relacji jak Kołodyński, ale sporządził szczegółowy plan kolonii (w *Ludobójstwie...* na s. 740) z zaznaczonymi wymordowanymi rodzinami, włącznie z własną.

Przekaz innego ważnego polskiego świadka, Zofii Grzesiakowej (*Między Horyniem a Stuczq*, Warszawa 1992, ss. 298-302,304,306,309,310), Riabenko bagatelizuje, twierdząc, że nie wiadomo czy i z jakim podziemiem był związany znany jej młody Ukrainiec ze wsi Bielatycze (gm. Bielatycze, pow. sarneński), biorący udział wraz z innymi mieszkańcami tej wsi w napadzie na Paroślę. Tymczasem niemożliwe jest by Riabenko nie wiedział, że sowiecki wywiad ustalił nazwiska 33 Ukraińców z Bielatycz, należących do OUN niepodległościowców (czyli banderowców), a lista ta datowana 12 marca 1943 r., a więc prawie miesiąc po likwidacji Parośli, jest opublikowana w popularnej na Ukrainie pracy Iwana Biłasa, *Represywno-karalna systema w Ukraini 1917-1953*, Kijiw „Lwów” - „Wijśko Ukrainy” 1994, s. 377-378. Przynajmniej część ouenowców z tej listy mordowała Polaków w

Parośli, co wynika z obserwacji Zofii Grzesiakowej i docierających do niej informacji od miejscowych Ukraińców.

W zamiarze podważenia wspomnienia Grzesiakowej Riabenko przytacza „bajkową” opinię historyka specjalizującego się w historii OUN-UPA Iwana Patrylaka, który uważa, że sotnia Perehijniaka nie podejmowałaby się po napadzie we Włodzimiercu palenia okolicznych polskich wsi, żeby nie ściągnąć na siebie pościgu niemieckiego, usunęła się na północny wschód pod Wysock, „obok którego Niemcy dogonili sotnię” 22 lutego 1943 r.! W rzeczywistości działania pierwszej sotni UPA przebiegały zupełnie inaczej: Parośla w lutym 1943 r. była jedyną wymordowaną polską kolonią w okolicy Włodzimierca, puste domy spalone zostały dopiero 30 lipca 1943 r. podczas likwidacji całego kompleksu polskich kolonii na północ od linii kolejowej Kowel-Sarny; innych kolonii tam nie wymordowano całkowicie i nie palono, a więc ciche unicestwienie Polaków bez jednego wystrzału przy pomocy siekier i bez palenia zabudowań nie groziło jakkolwiek reakcją Niemców. Niemcy zresztą generalnie nie ścigali nacjonalistów ukraińskich za zbrodnie na Polakach. Wprost infantylne jest wyobrażenie, że po akcji we Włodzimiercu Niemcy od 7 do 22 lutego (tj. przez 15 dni) tropili sotnię aż dopadli ją pod Wysockiem (pow. stoliński, woj. poleskie) odległym od Parośli w prostej linii ok. 55 km. Przede wszystkim nie mieli wystarczającego powodu, by podejmować tak długotrwały wysiłek, bowiem w podstawowych opracowaniach o UPA (Petro Mirczuk, *Ukrajńska Powstańska Armija 1942-1952. Dokumenty i materiały*, Monachium 1953, Lwów 1991, s. 33 - cytata z czasopisma *Wisti z frontu УПА*, nr 1 z 1943 p. oraz *Ukrajńska Powstańska Armija. Bojowi diji UPA za 1943-1950 r., czastyna druga*, Wydawnia Zakordonnych Czastyn Orhanizaciji Ukrajńskich Nacjonalistiw, b.m.w. 1960, s. 5) nie ma ani słowa o ataku na Niemców w Włodzimiercu, lecz na budynek, w którym kwaterowali Kozacy na służbie niemieckiej, pełniąc funkcje policjantów. Celem tego napadu było uwolnienie członka OUN „Dubrowy”, którego zatrzymali policjanci-Kozacy z Włodzimierca. Opisuje to Roman Petrenko współpracujący w ounowskim podziemiu z Perehijniakiem, członek terenowego kierownictwa OUN (*Litopys Ukrajńskoj Powstańskoj Armiji*, t. 27, Roman Petrenko: *Za Ukrajinu, za jiji wolju (spohady)*, Toronto 1997, s. 77-79). Postanowienie o odbiciu członka OUN zapadło na naradzie terenowego kierownictwa OUN (uczestniczył w niej Petrenko) z przywódcą Sarneńskiego Okręgu OUN Iwanem Łytwynczukiem „Dubowym”. Rezultatem napadu było uwolnienie „Dubrowy” oraz rozbicie i ujęcie Kozaków, zlikwidowanych dzień lub dwa później w Parośli. Faktycznie zatem pierwsza akcja pierwszej sotni UPA nie była walką z Niemcami, której mit tworzą współcześni historycy ukraińscy. Nie ma też nic wspólnego z prawdą wymyślone przez Patrylaka usunięcie się pod Wysock sotni Dowbeszki przed ścigającymi ją Niemcami. Według Petrenki na kolejnej naradzie członków OUN w rejonie Dąbrowicy (gm. Dąbrowica, pow. sarneński), na której był obecny, „Dubowyj” polecił z powodu wiadomej mu planowanej przez Niemców oblavy na sowiecką i ukraińską partyzantkę głębokie zakonspirowanie się wszystkich ounowców, w związku z czym sotnia Perehijniaka przeszła na północ w lesisto-bagiennie ostępy w okolicy Wysocka, gdzie jednak doszło do walki z Niemcami, w której zginął Perehijniak. Rejon ten był nasycony partyzantką sowiecką, przeciw której wyprawiali się Niemcy z Wysocka i natrafili na banderowców. Znamienne jest, że wspomnienia Petrenki, wysokiej rangi członka OUN, naruszające preparowaną przez ukraińskich historyków legendę pierwszej sotni UPA, zostały pominięte przez Patrylaka i Riabenkę.

Podsumowując, Riabenko wykonuje typowo propagandową pracę, w której najpierw stawia tezę potrzebną do gloryfikacji UPA, a następnie z dobranych „pod tezę” materiałów wybiera odpowiednią kombinację informacji, które opatruje komentarzami i interpretacjami dopasowanymi do tezy. Nie łączy ze sobą powtarzających się i stychnych informacji, jeśli nie odpowiadają mu treściowo, natomiast chwytta się błędnych informacji w źródłach do podważania niewygodnych ustaleń, nie biorąc pod uwagę okoliczności ich zaistnienia. W rezultacie tych celowych zabiegów dochodzi do zatytułowanego „Co pozostaje” wniosku, że o mordzie w Parośli nic nie wiadomo: „Dostępne na dziś źródła nie pozwalają na jednoznaczną odpowiedź na pytanie, kto dokonał mordu mieszkańców Parośli. Wspomnienia jedyne go bezpośredniego świadka i innych świadków dotyczące identyfikacji

napastników są dość sprzeczne i niekonkretne. (...) Nie ma jasności ani co do dokładnej daty wydarzenia, ani co do sposobu mordu, ani nawet co do narodowościowego składu i liczby zabitych - według różnych danych jest to od 149 do 173 osób (od 17 do 21 rodzin). Wreszcie, żadne z istniejących źródeł nie zawiera danych wystarczających do tego, by w sposób udowodniony obwiniać o zabicie mieszkańców Parośli Hryhorija Perehijniaka lub jego sotnię". Jakież to proste rozwiązanie problemu polskiej obecności na Wołyniu: wymordowanie całości społeczności jakiejś wsi i stwierdzenie - jeden ocalony to nie świadek.

Ten sposób „ustalania” faktów historycznych budzi obawy, że kolejnym etapem budowania nimbu UPA będzie stwierdzenie, że nikt w Parośli nie zginął, bowiem tylko jeden świadek coś napisał po lekturze komunistycznych lektur.

W końcowej części artykułu Riabenko zarzuca Polakom, że nie negują walki AK o niepodległość, mimo że niektórzy członkowie tej podziemnej armii popełniali przestępstwa, natomiast traktują jako przestępczą OUN-UPA w całości, gdy tylko poszczególni członkowie tych formacji popełniali przestępstwa. Jest to kolejny przejaw negacjonizmu zbrodni ludobójstwa, bowiem przestępstwa pojedynczych członków czy grup polskiego podziemia były tylko przestępstwami wojennymi a nie zbrodniami ludobójstwa, które zorganizowały i przeprowadziły OUN z UPA, do czego Ukraińcy nie chcą się przyznać.

Artykuł Riabenki, rekomendowany przez szefa Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej Wołodymyra Wiatrowycza, świadczy o przerażającej kondycji moralno-intelektualnej ukraińskich elit, jakby „dziedzicznej” od prawie 90 lat, bowiem założona w 1929 r. przez ukraińskich inteligentów OUN od początku istnienia zamierzała „oczyścić” z Polaków „Ukrainę dla Ukraińców”. Ukraińscy inteligenci najpierw zaplanowali ludobójstwo Polaków, potem je zorganizowali i przeprowadzili, a następnie przez kilkadziesiąt lat zacierają ślady, tworzą fałszywą historię i podejmują wszelkie wysiłki na polu naukowym i politycznym, by ograniczyć lub uniemożliwić publiczne wyświatlenie popełnionych przez nich zbrodni. Kłamstwo historyczne jest uprawiane przez „naukowców” ukraińskich bez jakichkolwiek oporów i wbrew faktom. Ilustruje to następujące zdarzenie: w październiku ub. r. podczas Forum polskich i ukraińskich historyków w Kijowie zaprezentowano kilkudziesięciostronicowy referat „Lipiec 1943 r. na Wołyniu” oparty na nieco ponad 900 dokumentach i publikacjach, wsparty koreferatem pracownika IPN Tomasza Berezy z wykorzystaniem kilkudziesięciu źródeł urzędowych powstałych w ciągu 10 lat od wydarzeń. Oba materiały zostały skwitowane przez Wiatrowycza następującą wypowiedzią dla mediów: „Polski historyk Tomasz Bereza rozpoczął swoje wystąpienie następująco: »Jak wiadomo, dokumentów dotyczących lipca 1943 roku prawie nie ma, dlatego [moje] wystąpienie będzie oparte w większości na relacjach«.”. Relacje polskie o zbrodniach OUN-UPA są przez ukraińskich uczonych kwestionowane, natomiast relacje ukraińskich świadków oskarżające Polaków, zbierane 60-70 lat po wydarzeniach, są przez nich traktowane jako wiarygodne źródła. Przedstawione postawy i metody pracy ukraińskich historyków wskazują na beznadziejność dwudziestokilkuletnich wysiłków polskich naukowców naprowadzania historyków ukraińskich na drogę prawdy.

Analizowany artykuł jest klasycznym przykładem wielu propagandowych materiałów docierających do społeczeństwa ukraińskiego z wykorzystaniem wszelkich środków przekazu. Skutecznie tworzą one i rozwijają nie tylko kult OUN-UPA, ale nacjonalistyczne nastroje, które podsycają tłącą się wśród części Ukraińców niechęć do Polski i Polaków. Sugestywny sposób formułowania stwierdzeń przy pozornie naukowym analizowaniu źródeł jest dla przeciętnego czytelnika przekonujący.

Ponadto nie tylko słowo pisane tworzy świadomość i opinię społeczną. Dodatkową rolę pełnią uroczystości i upamiętnienia UPA. I tak np. 7 lutego br., jak podał Telekanał Riwne 1 (<http://rivne1.tv/Info/?id=78005>) z okazji 74-lecia pierwszej „walki UPA” pod tablicą upamiętniającą

akcję pierwszej sotni UPA zainstalowaną na elewacji włodzimierzeckiego muzeum krajoznawczego zgromadziła się władza i miejscowa społeczność.

Podsumowując - na przykładzie artykułu Serhija Rabiienki, rekomendowanego przez Wołodymyra Wiatrowycza, wysokiego urzędnika państwa ukraińskiego, widać jak praktycznie realizowana jest wroga Polsce polityka historyczna państwa ukraińskiego, polityka budująca na niechęci do Polski i Polaków tożsamość obywateli tego państwa, których ok. 2 mln znalazło schronienie i pracę w Polsce. Musi to wzbudzać poważne zaniepokojenie.

DZIAŁ DOKUMENTACJI I ANALIZ REDUTY DOBREGO IMIENIA

Warszawa, 17.05.2017 r.